

Żonglując tożsamościami. "Poskromienie złoŃnicy" w Teatrze Zagłębia

TEATR ZAGŁĘBIA 07.04.2022, 07:15

Marta Odziomek



• 'Poskromienie złoŃnicy' w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu (Fot. Paweł Wojciechowski)



PREMIERA
SOSNOWIEC
TEATR
TEATR ZAGŁĘBIA

Wystawione z okazji 125-lecia Teatru Zagłębia "Poskromienie złoŃnicy" w reŹyserii Jacka Jabrzyka w wydaniu męskiej części zespołu aktorskiego to udana próba obŃmiania tego ociekającego męskim szowinizmem tekstu Williama Szekspira.

Na początku jednak widz słyŹy głoŹy kobiet. To głoŹy trzech aktorek, które wylaniają się zza kurtyny i proponują chwilę relaksu, po czym kaŹda z nich uzewnętrznia się wobec widzów w krótkim monologu, pewnie w jakimś stopniu improwizowanym. Wszystkie grają jednak "siebie", a nie słowa Szekspira. Prolog z "Poskromienia złoŃnicy", w którym biedak staje się panem i ogląda spektakl, przytaczają w kilku zwięzłych zdaniach. I zostawiają nas z pytaniem, czy jesteśmy tacy, jacy myŹlimy, Źe jesteśmy czy teŹ nasze "ja" konstruują inni?

REKLAMA

REKLAMA

To nie-teatralne preludium jest trochę jak kwiatek do koŹucha, za bardzo nie klei się z raczej odmienną konwencją spektaklu "właŹciwego". Rozumiem jednak, Źe reŹyser (a takŹe zastępcą dyrektor naczelnej zagłębiowskiej sceny) nie chciał wykluczać przedstawicielek żeŃskiej części zespołu z pracy nad jubileuszowym spektaklem i zaproponował swój rodzaj prologu podkreŹlającego, Źe to, co zobaczymy będzie "czystą" zabawą w teatr o charakterze włączającym, tzn. takim, który nikogo nie wyklucza, w którym przejrzeć się moŹe kaŹdy z nas - osoby cisplciowe (cisplciowoŹć to spójnoŹć pomiędy pćcią przypisaną przy narodzinach a toŹsamoŹcią człowieka), transplciowe, przedstawiciele LGBT.

TeatralnoŹć podkreŹlana jest tu non stop, poczawszy od męczyzn przebranych za bohaterki, przez elementy wystroju praktycznie nagiej sceny (tu przyczepa kempingowa odsyłająca do planów filmowych i "udająca" dom, tam kawałek drzewka i plastikowe krzesła na tle rewiowej kurtyny) po nieoczekiwany i właŹnie włączający występ drag queen (Maciej GoŹniowski, którego pojawienie się jako Krawca i potem Wdowy było na pewno wielkim zaskoczeniem) i pomysłowo przedstawiony koŃcowy monolog Kasi, strasznie dziś "trącący myszką", przynajmniej w naszym kręgu kulturowym.

Przyznaję, Źe obsadzenie panów w roli pań było dobrym posunięciem. Jest Źmiesznie, a nie niestosownie, ujarzmianie Kasi jawi się jako wyborny dowcip, a nie dramatycznie dla kobiety brzmiący kaprys sfory nadętych typków. Poza tym twórcy kłaniają się tu tradycji teatru elŹbietaŃskiego, w którym - przypomnijmy - wszystkie role grali aktorzy właŹnie. Wówczas było to działanie wykluczające względem kobiet, dziś - chroni je w jakiś sposób przed tym tekstem. Źonglowanie toŹsamoŹciami staje się podstawą tego spektaklu, a jednocześnie jest wpisane w sam tekst, gdzie nie brak sytuacji, w których bohaterowie udają kogoŹ, kim nie są. Dodatkowo reŹyser podsuwa jeszcze inne tropy, na przykład kiedy przedstawia nam nauczycieli Bianki - w tym przypadku ich toŹsamoŹci wywiedzione są z popkultury.

REKLAMA

Jacek Jabrzyk postanowił dodatkowo "zróŹnicować" postaci kobiet. W Kasię wciela się aktor bardzo męski, z zarostem i pokaŹnym brzuszkiem (komiczny Marcin Gaweł), w jej siostrę Biankę zaś - długowłoŹy, szczupły "efeb" o delikatnej urodzie (Bianka w wydaniu Pawła Charytona to taka "cicha woda")! Z racji swej urody ładniejsza siostra staje się "przedmiotem" polowania - ulubionej gry prowadzonej przez męczyzn w stosunku do kobiet, które pragną ujarzmić (dlatego teŹ na scenie roi się od psów goŃczych, chartów). Zresztą, na Kasię (i jej majątek) teŹ poluje pewien jegomoŹć - Petruccio, który jest tutaj mieszkanką "tumiwisizmu" i zawiętoŹci godnej podziwu (Źwietna, wymagająca rola Tomasza Kocuja).

REKLAMA

Tak sobie myŹlę, Źe podkreŹlona tutaj pewna wizualna nieatrakcyjnoŹć Kasi moŹe dawać odpowiedź, dlaczego dziewczyna ta postanawia jednak stanąć przed ołtarzem (znakomita scena Źlubu!) i powiedzieć "tak" swojemu oprawcy (abstrahując od tego, Źe właŹciwie nie ma wyboru) - nareszcie ktoŹ się "nawinał", zapragnął pojąć ją za Źonę. Jest szansa na stworzenie domu, wyrwanie się z doczesnego marazmu, czemu nie spróbować?

REKLAMA

Kasia poddaje się tym samym poskramianiu przez męŹa moŹe po to, by mieć w tym związku "Źwięty spokój", więc Źwiadomie gra w koŃcu potulną Źonkę, ale my wiemy, Źe ludzie się nie zmieniają, jeŹli juŹ - to swoje zachowanie wobec innych. TakŹe wierzę, Źe Kasia zostaje sobą na zawsze, a jej uległoŹć jest jedną z masek przywdzianą po to, by wieŹć spokojne małŹeŃskie Źycie. Zresztą tę "maskę", czyli przyzwolenie na udawanie, podsuwa jej sam Petruccio, który chwalać słońce, mówi, Źe to księŹyc!

"Poskromienie złoŃnicy" w reŹyserii Jacka Jabrzyka stało się smaczną komedią, która - dzięki "poŹwięceniu się" aktorów - nie obraŹa zanadto kobiet, a jednocześnie jest głosem w sprawie powszechnej tolerancji, której wciąŹ wŹród nas brak. Źwiat powinien być miejscem dla kaŹdego. Kobiety juŹ się spod jarzma męczyzn (przynajmniej w Źwiecie Zachodu) wyzwoliły, teraz czas na wszystkich innych.